

Publikacja: 31.08.2018

Gersdorf kontra Piotrowicz: łatwiej mówić o pozwie niż wygrać

Marek Domagalski

Zapowiedziany przez prezes Małgorzatę Gersdorf pozew przeciwko posłowi Stanisławowi Piotrowiczowi trafi od razu na szereg raf proceduralnych i zabierze kilka lat.

- Idę do sądu. Będę sądzić się z posłem Piotrowiczem za jego słowa o osobach blokujących wejście do KRS (w trakcie wyborów do SN), że „bronią sędziów, którzy są zwykłymi złodziejami” - zapowiedziała prezes Gersdorf. - Jestem absolutnie oburzona tymi słowami, które były „naruszeniem dóbr osobistych i godności zawodowej” - oświadczyła.

Owe rafa to kwestia czy Małgorzata Gersdorf złoży właściwy pozew zważywszy na sporny jej status jako I prezes SN, po drugie czy wypowiedź jej bezpośrednio dotyczy i narusza jej dobre imię - po trzecie, po czwarte, czy posła nie chroni immunitet i czy Sejm zgodzi się na jego uchylene - to po piąte.

Wygląda na to, że prezes Gersdorf skieruje pozew jako ona, osoba fizyczna, wtedy czy zatytułuje się w nim jako I prezes SN czy nie - nie ma znaczenia, może mieć tylko takie znaczenie, że swój pozew musi opłacić z własnej kieszeni. Problemy pojawiłyby się, gdyby złożyła pozew w imieniu Sądu Najwyższego, gdyż stanęłaby kwestia czy jest ona umocowana do jego reprezentowania, chyba, że pozew podpisałby zastępujący ją prezes Józef Iwulski.

Słowa posła Piotrowicza będą oczywiście interpretowane na możliwe sposoby. Ze strony prof. Gersdorf (czy jej prawników) będą argumenty, że mogła poczuć się dotkniętą zarówno gdyby poseł miał ją na myśli w spornej wypowiedzi, jak też gdyby myślał i mówił o jakiejś grupce sędziów, niekoniecznie z SN. To by musiał poseł Piotrowicz szybko wyjaśnić, ale wyjaśnienie nie znosi odpowiedzialności za naruszenie dobrego imienia.

Wydaje się, że wąskie grono osób (odchodzących z SN sędziów) do których odnosiły się najprawdopodobniej słowa posła, pozwala przejść kolejną rafę, mianowicie rygor polskiego procesu o ochronę dóbr osobistych (konsekwentnie broniony przez lata przez tenże SN), że osoba domagająca się ich ochrony (przeprosin, zadośćuczynienia) musi wykazać, że kwestionowana wypowiedź jej akurat dotyczy, wyraźnie na nią wskazuje. Jeden wyjątek od tej zasady to potwarz rzucana na zmarłego, która rani jego bliskich, którzy choć bezpośrednio nie są zaczepieni wypowiedzią, mogą żądać satysfakcji, a drugi wyjątek to poczucie przynależności narodowej, ranione określeniami w rodzaju „polskie obozy”, pozwalające domagać się zadośćuczynienia, prawo to zresztą na naszych oczach i w bólach teraz wykuwane.

Piotrowicz może wykazywać, że nazwisko Gersdorf z jego ust nie padło, nie powiedział też, że każdy z tych sędziów czy większość jest złodziejami. Zresztą ta wypowiedź jest dosłownie ją czytając absurdalna, gdyż kryterium skrócenia wieku emerytalnego sędziów było zupełnie inne, że po prostu przekroczyli 65 lat. Liczą się jednak także sugestie, wrażenie, ale obiektywnie wyważone.

Zatem prof. Gersdorf musiałby przekonać sądy badające sprawę, że słowa posła Piotrowicza o „sędziach złodziejach” dotyczyły także jej.

W ocenie adwokata Krzysztofa Czyżewskiego, zajmującego się takimi sprawami, tę rafę prof. Gersdorf może przejść, może zarzucić naruszenia jej dóbr osobistych, gdyż słowa posła dotyczyły nie grupy (jako do zbiorowości), ale do poszczególnych jej członków. I mają charakter stwierdzenia o faktach, a nie opinii czy oceny.

Zanim jednak dojdzie do badania powyższego meritum sporu będzie zapewne badana przez sąd kwestia dopuszczalności takiej sprawy tj. immunitetu posła (materialnego) zagwarantowanego w art. 105 konstytucji, który stanowi, że poseł nie może być pociągnięty do odpowiedzialności (także cywilnej) za swoją działalność wchodzącą w zakres sprawowania mandatu poselskiego ani w czasie jego trwania, ani po jego wygaśnięciu. Za taką działalność poseł odpowiada wyłącznie przed Sejmem, a w przypadku naruszenia praw osób trzecich (tu może być właśnie SN lub Małgorzata Gersdorf) może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zgodą Sejmu.

Całkiem niedawno Sejm skorzystał z tej możliwości uchylił immunitet posłance Nowoczesnej Kamili Gasiuk-Pihowicz, aby mógł ruszyć proces o ochronę dóbr osobistych jaki jej wytoczył były minister skarbu Dawid Jackiewicz (z PiS) za wypowiedź podczas prac sejmowych.

Nie ma raczej wątpliwości (to kolejna rafa), że słowa Piotrowicza padły w związku z wykonywaniem funkcji posła, w szczególności jako przedstawiciela Sejmu w KRS, niezależnie jak ją ocenimy pod kontem respektu dla dobrego imienia sędziów. Pytanie czy Sejm, a dokładniej większość sejmowa, do której tym razem poseł należy, zgodzi się na uchylenie mu immunitetu w tak gorącej sprawie - jest raczej zbędne. Brak zgody Sejmu stanowi zaś przeszkodę procesową skutkującą odrzuceniem pozwu bez merytorycznego rozpoznania.

Ale czy immunitet jest rozwiązaniem?

- Jeśli ktoś bezpodstawnie zarzuca drugiemu, że jest złodziejem, to taka wypowiedź budzi słuszne oburzenie. Bo to jest oszczerstwo - komentuje znany warszawski adwokat Jerzy Naumann. - To, nieco zapomniane, pojęcie oznacza intencjonalne, zamierzone szarganie cudzego dobrego imienia po to, aby mu je odebrać. Nie tylko oburzenie jest w takiej sytuacji na miejscu; korci, aby oszczerca został napiętnowany. Ewentualny immunitet poselski (oszczercy) nie ma tu nic do rzeczy, bo sianie oszczerstw nie mieści się w zakresie sprawowania mandatu poselskiego.

Jest jeszcze praktyczna kwestia, taki proces musiałby potrwać kilka lat i pewnie trafiłby do odnowionego SN, miejmy nadzieję bardziej otwartego na swobodę wypowiedzi. A siła tego i wstępnych procesowych rozstrzygnięć może jakoś tam oddziaływać na opinię publiczną, jedynie w najbliższych miesiącach, jako jeszcze jeden element ogólnopolskiego sporu o sądy. Ostre słowa padają jednak w nim niemal każdego dnia z różnych stron. Nie wiem zatem czy prof. Gersdorf przemyślała sobie tę procesową deklarację i jak długo przy niej wytrwa.